

CHMURKA I WYDMA

Pewna bardzo młodziutka chmurka (bo jak wiadomo, życie chmur jest krótkie i ulotne), po raz pierwszy płynęła po niebie w towarzystwie innych puchatych chmur o różnych kształtach.

Kiedy znalazły się nad ogromną pustynią Saharą, bardziej doświadczone chmury poganiały ją:



- *Prędko! Prędko! Jeśli się tutaj zatrzymasz, jesteś zgubiona!*

Chmurka jednak była bardzo ciekawska, tak jak wszyscy młodzi, i odpłynęła na skraj całej grupy, podobnej do stadka rozproszonych owiec.

- *Co robisz? Ruszaj się!* – zgromił ją z tyłu wiatr.

Lecz chmurka ujrzała już wydmy ze złotego piasku i ten widok ją zafascynował. Leciutko sfruwała w dół. Wydmy wydawały się być złotymi obłokami pieszczonymi przez wiatr.

Jedna z nich uśmiechnęła się.

- *Witaj!* – pozdrowiła grzecznie chmurkę.

Była to bardzo ładna mała wydma, zaledwie ukształtowana przez wiatr, który szarpał wciąż jej błyszczące włosy.

- *Cześć. Nazywam się Ola* – przedstawiła się chmurka.

- *A ja Una* – odparła wydma.

- *Jak ci się tutaj wiedzie?*

- *No cóż... Słońce i wiatr. Jest trochę gorąco, ale jakoś sobie radzimy. A jak ty żyjesz?*

- *Słońce i wiatr... wielki wyścig na niebie.*

- *Moje życie jest bardzo krótkie. Kiedy powróci wielki wiatr, na pewno zniknę.*

- *Przykro ci, prawda?*

- *Trochę. Wydaje mi się, że jestem całkiem bezużyteczna.*

- *Ja także wkrótce przemienię się w deszcz i spadnę na ziemię. Takie jest moje przeznaczenie.*

Wydma wahała się przez chwilę, a potem spytała:

- *Czy wiesz, że nazywamy deszcz Rajem?*

- *Nie wiedziałam, że jestem taka ważna – zaśmiała się chmurka.*
- *Słyszałam opowieści o deszczu niektórych starych wydm. Podobno jest on bardzo piękny. Po deszczu okrywamy się czymś takim, co się nazywa trawa i kwiaty.*

- *Tak to prawda. Widziałam to.*

- *Ja, prawdopodobnie, nigdy tego nie ujrzę – stwierdziła ze smutkiem wydma.*

Chmurka zastanawiała się przez chwilę, a potem rzekła:

- *Ja też mogłabym przecież zamienić się w deszcz...*

- *Ale wtedy umrzesz...*

- *Za to ty zakwitniesz – powiedziała chmurka i zamieniła się w deszczyk tęczowo lśniący na słońcu.*

Następnego dnia małą wydnię pokryły kwiaty.

Bruno Ferrero

